Nr. 17. We Lwowie Czwartek dnia 22. Stycznia 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, we Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lab, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 21. stycznia.

Telegram doniósł nam wczoraj o śmierci hr. Berga, dotychczasowego namiestnika carskiego w królestwie Polskiem, i jednocześnie, o mianowaniu jego następcą, wielkiego kniazia Mikołaja Mikołajewicza. Nie jest to najmłodszy, ale trzeci z synów Mikołaja „niezabuwiennego" — najmłodszym jest Michał. Berg jak wiadomo, był tylko nominalnym namiestnikiem, władzę rzeczywistą wykonywały inne figury, bezpośrednio zawisłe od Petersburga. Takim samym figurantem byłby i wielki kniaź, gdyby się potwierdziła wiadomość o jego mianowaniu. Mimo to nominacja ta byłaby faktem ważnym, i za kordonem upatrywanoby w niej wskazówkę zmiany systemu w ucisku moskiewskim — znaleźliby się zapewne nawet sangwinicy, którzy mieliby nadzieję, że wrócą się czasy w. kn. Konstantego i Wielopolskiego. Nie podzielamy tych zapatrywań, i nie zdołamy nigdy uwierzyć w szczerą chęć Moskwy, wymierzenia choćby szczypty sprawiedliwości ziemiom naszym, jęczącym pod jej zaborem. W całem carstwie nie zanosi się bynajmniej na rządy liberalne, dowodem tego są ukazy, o których pisał wczoraj nasz korespondent petersburgski. Ukazy te zaostrzające rygor policyjny, są wynikiem obawy przed socjalizmem i innemi doktrynami przewrotu społecznego wypielęgnowanemi przez rządy carskie bądź pośrednio, bądź bezpośrednio. Represja w tym kierunku nie potrzebowałaby wprawdzie iść w parze z uciskaniem ziem polskich, a nawet pod pewnym względem, los braci naszych pod zaborem moskiewskim mógłby być lżejszym, gdyby zasady konserwatywne wzięły tam górę nad liberalizmem Milutyńców — póki jednak widzimy u steru zawsze te same nienawistne i dzikie figury, które od dziesięciu lat znęcają się nad naszym narodem, wszelką nadzieję polepszenia odepchnąć musimy jako złudną, tem bardziej, gdy osobisty charakter nowomianowanego namiestnika nie pozwala spodziewać się wiele dobrego. Jest więcej jeszcze nijakim od brata swego Konstantego, w obyczajach ma być wiernym kontrefektem Aleksandra II. a najdalej posunięte służalstwo nie zdołało odkryć w nim nawet tego pozoru znakomitych przymiotów, jakim usiłowano długi czas uświetnić imię Konstantego, póki się świat nie przekonał, że pozór był tylko pozorem.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej.

Za dni kilka przystąpimy do urny wyborczej celem wyboru nowej reprezentacji stołecznego miasta kraju, liczącego 5½ mil. ludności. Za dni kilka ma nastąpić po 3-letnich rządach dzisiaj jeszcze urzędującej Rada i zdać losy miasta w ręce swej niewiadomej następczyni. Przyczyniwszy się nie mało przed 3 laty do wyboru istniejącej jeszcze reprezentacji miejskiej, następnie śledząc bacznie każdy jej krok, mamy niezaprzeczone prawo do ocenienia jej działalności:

Dzisiejsza reprezentacja m. Lwowa, złożona w pierwotnym swym ustroju (bo przed 6 miesiącami były uzupełniające wybory 20 członków), przeważnie z „śmietanki" naszej inteligencji i obywatelstwa, odpowiedziała godnie zaufaniu wyborców, reprezentowała zaszczytnie miasto Lwów! Reorganizacja magistratu według wymogów czasu, szczere i energiczne, a przedewszystkiem umiejętne, a więc skuteczne zajęcie się sprawami naszego szkolnictwa, uporządkowanie miasta (oczywiście w granicach możności) przedtem bardzo opuszczonego i zaniedbanego — oto namacalne dowody dwuletniej jej działalności. Serdeczne i gorące zajęcie się każdą sprawą kraj cały obchodzącą — popieranie każdej myśli zdrowej, patrjotycznej, przynoszącej korzyść ogółowi, lub też chlubę i zaszczyt polskości — oto dalsze zasługi tej naszej reprezentacji miejskiej, którą za dni kilka żegnać będziemy. Przy wyborach uzupełniających, dokonanych przed 6 miesiącami, weszło do Rady kilka żywiołów wstecznych, ale pomimo to, dzięki nader trafnemu wyborowi prezydenta w osobie zacnego p. Jasińskiego, pod jego dzielnem i roztropnem kierownictwem, dokonała Rada zaszczytnie rozpoczęte dzieło w kierunku postępu i dobra ogółu, o czem świadczy np. niedawno przeprowadzona reorganizacja miejskich szkół ludowych i na ukończeniu będące rokowania z rządem w sprawie utworzenia drugiej szkoły realnej.

„Nie ma pod słońcem nic doskonałego!" Odwieczna ta prawda da się zastosować pod pewnym względem także i do ustępującej obecnie Rady miejskiej. Posłuchajmy: W skład Rady miejskiej weszło kilka osobistości, wprawdzie niepowołanych, ani też uzdolnionych, a nawet niegodnych, ale pomimo to mających pretensję do przewodniczenia ogółowi. Weszli tam także ludzie, nic mający zdania własnego, lubiący więc iść za zdaniem obcem. Wybrano dalej reprezentantami miasta kilka bardzo poważnych i zacnych obywateli, którzy jednak bądź to dla innych, ważnych, osobistych zajęć, bądź też z wstrętem do walki — że się tak wyrazimy — z wiatrakami — nie dość gorliwie zajmowali się sprawami miasta i obojętnie przypatrywali się zwolna zawiązującemu się szkodliwemu sojuszowi, pomiędzy poprzednio wymienionemi kategorjami pp. radnych. Wcisnęli się nareszcie do Rady ludzie, którzy radziectwo miejskie uważają za pierwszy szczebel do osiągnięcia wyższych zaszczytów i godności. Nic naturalniejszego, jak sojusz pierwszych dwu kategoryj ludzi z ludźmi opisanemi w ostatnim ustępie — zwłaszcza — gdy temu sojuszowi nie stają w drodze ludzie scharakteryzowani w ustępie przedostatnim. Objaśnimy to przykładem z bardzo niedawnej przeszłości.

Panu X. zdawało się, że ma prawo przewodniczenia narodowi we wszystkich jego czynnościach, kontrolowania wszystkiego i wszystkich — jednem słowem rządzenia w kraju. Pan N. żyjący zdaniami zapożyczonemi, nie wie właściwie, o ile przysługuje to prawo panu X., ale ponieważ zdaje mu się, że pan X. może mu oddać pewne usługi, idzie ślepo za nim. Jest dalej pan C., który zasiada w Radzie dlatego jedynie, aby ta Rada, a raczej panowie należący do kategorji panów N. mogli poszczycić się, iż mają krasomowcę, istnego Cicerona... i ażeby w stosownej chwili wyniesiono go do jakiej godności nowej. W rzeczywistości nie przynosi ten nowożytny Cicero Radzie żadnego pożytku, już dla tej prostej przyczyny, że jego krasomowcze zapędy są niezrozumiałe nietylko wszystkim pp. N., ale nawet wykształconym obywatelom. Pomimo to utrzymuje p. N. że rozumie o co chodzi panu C. i na dane hasło pana X. „blamuje" się należycie, stając w obronie niejasności głoszonych przez pana C.

Z takich tedy panów X., N. i C. utworzyło się w Radzie stronnictwo, którego zadaniem było przedewszystkiem wzajemne popieranie celów osobistych i swoich adherentów, nie zaś gorliwe zajmowanie się sprawami miejskiemi, do czego Rada miejska przedewszystkiem jest powołaną. Do osiągnięcia jakiegoś celu prowadzą rozmaite środki. Środkiem stronnictwa panów X., N. i C. było sztuczne wyrobienie sobie popularności. Oto przykład:

Do ułożenia budżetu na rok 1873 wybrano komisję tz. „budżetową," w skład której weszło kilku członków z tylko co opisanego stronnictwa, a mianowicie jeden z głównych jego filarów pan S. Pan S. musi być głośnym i popularnym, bo inaczej utraciłby wcale intratną posadę. W komisji budżetowej nie otworzył p. S. ust i zgadzał się na wszystko, dopiero gdy budżet wszedł pod obrady pełnej Rady, pan S. ku największemu zdziwieniu wszystkich innych członków komisji i całej Rady — wystąpił przeciw budżetowi i potępił go jako dzieło postępowego mieszczaństwa i inteligencji, chcącej na biedną, nieszczęśliwą ludność nałożyć nowe, olbrzymie ciężary, zaciągnąć miljonową pożyczkę itd. itd. Czyż istnieje lepszy i skuteczniejszy środek wsławienia się? Nie dość na tem. Wystąpienie pana S. dało powód do secesyj, a w dalszym ciągu do wybrania nowej komisji, nazwanej wówczas „weryfikacyjną," do której oczywiście weszli przeważnie członkowie wspomnionego stronnictwa i przez usta swego referenta pana M. mieli najlepszą sposobność do zdobycia sobie popularności pomiędzy ludnością sąsiadującą z rogatkami.

Stało się tedy, że to stronnictwo chwilowo popularne, wzięło na krótki czas przewagę i obywatele, pragnący dobra gminy, chcący zaprowadzić jakiś ład w gospodarce, uregulować budżet itd., musieli walczyć z frazesami, rzekomo popularnemi owego stronnictwa. Trwało to do pierwszych dni grudnia r. z., w którym to czasie stronnictwo wzmiankowane poniosło małą porażkę; pomimo to usiłuje ono za pomocą zdobytej wcale niezaszczytnej popularności opanować ster rządów miejskich. W tym kierunku działa ono w sposób następujący:

Zawiązało się tu we Lwowie stowarzyszenie „właścicieli realności miejskich". Do tego stowarzyszenia należą głównie biedni przedmieszczanie, którym nie na rękę jest dążność dzisiejszej Rady miejskiej do uporządkowania miasta pod względem policyjno-ogniowym; menerami zaś tego stowarzyszenia są ludzie niemogący gdzie indziej popisywać się swojemi pomysłami, chcący więc swą erudycją zajaśnieć bodaj w ciemnej izdebce przy ulicy Ormiańskiej, a przy sposobności, na barkach „stowarzyszonych" wynieść się do godności radzieckiej, już dawniej dość niefortunnie piastowanej. Zbytecznem byłoby dowodzić, że ci menerzy, dostawszy się do Rady, „puszczą w trąbę" całe stowarzyszenie realnościowe. *Otóż ta partja Rady miejskiej, goniąca za popularnością w osobistych celach, związała się z menerami stowarzyszenia realnościowego i zamierza bądź co bądź wspólnie przeprowadzić wybór samych siebie i uległych sobie stronników do Rady miejskiej.*

Wobec przedstawionego stanu rzeczy nie mamy dość silnych wyrazów do przypomnienia obywatelstwu postępowemu obowiązku ciężącego na niem, a to: *przez energiczne działanie nie dopuścić do steru partji reakcyjnej, wstecznej, goniącej tylko za popularnością dla ciągnięcia z niej korzyści.*

Ta wcale liczna część dotychczasowej Rady, która otwarcie przyznaje się do zasad liberalnych i postępowych i na każdym kroku stwierdza to czynami, — której miasto zawdzięcza stanowczy zwrot ku lepszemu i do której odnoszą się słuszne pochwały na wstępie niniejszego artykułu, powinna i nadal pozostać w Radzie! Z dotychczasowego składu Rady należałoby wyeliminować:

1) Kilkunastu karjerowiczów, w guście pana N. i S. powyżej opisanych, którzy weszli do Rady tylko po to, aby „czepić się" — jak powiada zacny p. Feliks... jakiego stronnictwa politycznego i być na każde zawołanie swych przywódców panów X., forytujących przy lada sposobności panów C., przez co reprezentacja miejska zeszła poprostu do rzędu „nieustającego komitetu agitacyjnego" z oczywistą szkodą dla interesów miejskich.

2) Nielicznych, bardzo zresztą zacnych i prawych obywateli, którym różnorodne czynności nie dozwalają gorliwie zajmować się sprawami miejskiemi, przez co sprawy te są narażone na powolne lub może nawet opieszałe traktowanie, a co gorsza, że przez bierne zachowanie się tych szanownych radnych zyskuje na sile partja pod 1) opisana.

3) Tych kilku pp. radnych, którzy od chwili wyboru aż do chwili rozwiązania Rady z wyjątkiem posiedzeń, na których traktowano sprawę wyboru prezydenta miasta — nie raczyli zaszczycać swą obecnością posiedzenia.

4) Tych nareszcie kilku pp. radnych, którzy całą swą czynność manifestują kiwaniem głowy, powstaniem z miejsc lub podniesieniem rąk. Liczba wyeliminować się mających pp. radnych nie powinnaby przekraczać 40. Na ich miejsce należałoby powołać ludzi czynnych, obznajomionych dobrze z interesami miasta, mogących przez fachowe wykształcenie oddać miastu znakomite usługi, przedewszystkiem zaś ludzi, którzy Radę miejską uważają za władzę mającą czuwać nad dobrem miasta nie zaś za arenę do popisów oratorskich, do wichrzeń i wywoływania borb, podczas których najłatwiej zbierać laury popularności. Chętnie widzielibyśmy przeto Radę złożoną z takich radnych jak: Jasiński, Madejski, Dąbrowski Wacław, Wieczyński, Zucker Filip i wielu innych równie dobrze miastu zasłużonych — wzmocniona przez szereg obywateli jak: Engel Józef, Gall Emanuel, budowniczy; bylibyśmy w ogóle za powołaniem do Rady kilku architektów i budowniczych, ażeby przyszła reprezentacja miejska nie znalazła się w tak kłopotliwem położeniu — jak dotychczasowa, iż przy rozlicznych kwestjach budownictwa dotyczących, musiała podczas posiedzeń zasięgać rady miejskiego urzędu budowniczego; dr. Władysław Zajączkowski, prof. akademii technicznej, Supiński Józef, autor dzieła o „ekonomii politycznej" i takich obywateli z przedmieścia jak: Karol Kisielka, Michał Michniewicz, urzęd. sąd. i właśc. real. Mojżesz Berger. Jesteśmy pewni, że obywatelstwo postępowe ułoży taką listę i że ogół wyborców przyjmie ją. Starajmy się ażeby stolica kraju godnie była reprezentowaną.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Rzym 15. stycznia.

(W) Niepoprawna sekta klerykalna, uradowana z przybycia hrabiego Paara ambasadora austrjackiego przy stolicy św., do Rzymu, i z zapowiedzianej podróży cesarza Franciszka Józefa do Petersburga, marzy o potrójnem przymierzu między Francją, Austrją a Moskwą, przeciw Niemcom i Włochom i spodziewa się znowu odbudowania władzy doczesnej papieży, za pomocą moskiewskich bagnetów. Żaden zaiste dziennik nie jest tak nauczający w tym względzie, jak rzymska *Voce della Verità*, organ bezpośredni jezuitów, gdzie nietylko przyjaciele towarzystwa, ale sami ojcowie *societatis Jesu* zasiadają w redakcji. Ogłasza ona właśnie wstępny artykuł o pomienionej podróży przez ojca jezuitę skreślony, a który jest dla nas niezmiernie ciekawy i powinien podobnie do artykułów *Opryszka katolickiego* otworzyć oczy polskiej publiczności:

„Bismark, pisze *Głos Prawdy* (!), chciał skłonić Moskwę do połączenia się z Niemcami za pewne wynagrodzenia, i nie poruszać na teraz kwestji wschodniej pod pozorem, iż Europa potrzebuje pokoju, a tymczasem pragnął, by mu pozwolono dokonać jedności niemieckiej. Gdyby Moskwa nie była się zgodziła na te warunki, jak podobno się stało, aczkolwiek z zastrzeżeniem dla siebie najzupełniejszej swobody na

Przegląd dramatyczny.

(*Krwawe wesele czyli Noc św. Bartłomieja, tragedja w 5. aktach A. Lindnera w przekładzie p. A. Urbańskiego, przedstawiona po raz pierwszy na scenie lwowskiej dn. 9. stycznia 1874.*) *)

Po długiej i morderczej walce zawarto ze zwycięskimi pod wodzą Coligniego Hugenotami pokój w St. Germain, którego jednym z warunków przez Katarzynę Medicis podanych było: ażeby głowa Hugenotów Henryk Nawarra pojął za żonę córkę Katarzyny Małgorzatę de Valois. Małgorzata pierwej już serce swoje oddała Henrykowi de Guise, ale przekonana przez matkę o konieczności poświęcenia się dla dobra i pokoju ojczyzny, postanawia rękę swoją oddać Henrykowi z Nawarry. Henryk przybywa do Luwru — sam jeden — niedowierza Katarzynie i podejrzywa ją o podstępne zamiary, i dlatego pragnąłby pierwej wybadać położenie polityczne i zamysły dworu królewskiego, zanim przyzwie do siebie Coligniego i Kondeusza. O słuszności złowrogich jego przypuszczeń przekonuje go na samym wstępie do Luwru goniec, który przynosi mu wieść okropną o nagłej śmierci jego matki. Jak grom uderza w niego ta wieść, nie wątpi że śmierć matki była dziełem skrytobójców nasadzonych przez Katarzynę (autor zawiadamia publiczność, że stało się to za pomocą zatrutej rękawiczki), nie wątpi dłużej, że i w tem zwabieniu jego i innych przywódców Hugenotów w Paryżu kryje się zdrada. Lecz doznane wrażenie i podejrzenia powzięte usiłuje osłonić przed argusowem okiem Katarzyny pozorami rezygnacji, a nawet lekkomyślnej wesołości. Bierze ślub z Małgorzatą — pędzi żywot płochy, trwoniąc czas na biesiadach i zalecankach do dam dworskich — jednem słowem odgrywa bolesną dla siebie komedję ażeby ukołysać czujność nieprzyjaciela. Tymczasem tajemnie śle posły do Coligniego i Kondeusza, przestrzegając ich ażeby nie przybywali do Paryża, gdyż tu czeka ich zdrada, lecz aby gromadzili wojsko i z niem podsuwali się pod Paryż. Lecz na nieszczęście gońce rozmijają się w drodze z wodzami Hugenotów i ci przybywają do Paryża.

Tak więc zręcznie obmyślany plan Katarzyny wytępienia Hugenotów przez zwabienie ich do Paryża, udał się jej wybornie. Przewódcy kacerzy a z nimi cały ich zastęp wpadli dobrowolnie w nastawioną łapkę — jeden cios straszny, a hydra kacerska zabita na wieki. Przedtem jednak nawiązuje Katarzyna na powrót stosunek Małgorzaty Valois z Henrykiem Guise. Tłumaczy Małgorzacie, że mąż jej Nawarra ją zdradza, że dybie na tron jej brata Karola, gromadząc wojsko pod Paryż, że papież pozwolił zerwać jej małżeństwo z Nawarrą, które zawarła z szlachetnego poświęcenia dla ojczyzny, że czas jej ofiary minął i że nagrodą i odszkodowaniem za nią będzie połączenie jej z tym, którego kocha. Postępowanie Nawarry w tak ohydnych barwach odmalowane jej przez matkę, niewdzięczność jego i zdrada napełnia oburzeniem i wzgardą dla męża serce Małgorzaty, miłość dla dawnego kochanka tłumiona dotąd poczuciem obowiązku budzi się na nowo tem silniej i tem namiętniej, gorąca krew Florentczyków zawrzała w jej żyłach i Małgorzata w cudzołożnych objęciach Guisa zapomina wiary zaprzysiężonej mężowi.. Sprawczynią jej wiarołomstwa jest własna jej matka.

Tymczasem zbliża się chwila strasznej katastrofy przygotowanej przez Katarzynę na wytępienie Hugenotów. Poprzedza ją zamach na Coligniego, dokonany na rozkaz Katarzyny przez kapitana Poltrot, nikczemnika, który zamordował pierwej ojca Henryka Guise, Franciszka. Morderstwo to zwalono na Coligniego, ale Coligny przybył do Paryża, mógłby się oczyścić z zarzuconej mu zbrodni a wtedy Poltrot odpowiedziałby głową. Pod grozą tego następstwa zmusza go teraz Katarzyna do zamordowania Coligniego. Ale zamach się nie udaje, Coligni uchodzi cało, ze strzaskaną tylko od kuli skrytobójcy ręką. Zamach ten nieudały w fałszywem położeniu stawia dwór i zniewala Katarzynę do przyspieszenia rzezi Hugenotów. Potrzeba jej tylko do tego zezwolenia Rzymu i króla Karola IX. Rzym udziela konsensu przez usta kardynała, a na króla posiada Katarzyna sposób. Król jest słaby i zahukany przez matkę. Od młodości zatruwano mu duszę przesądami religijnego fanatyzmu, wszczepiano weń nienawiść nieubłaganą do innowierców, uczono że tępieniem ich zasłuży sobie niebo, że kacerzom wiary dochowywać nie należy, straszono go piekłem i ciągle utrzymywano w grozie przed niem. Zamiast wiary przebaczenia, tolerancji i miłości wszczepiono weń wiarę fałszu i nienawiści. Matka, obawiając się by objąwszy tron nie zechciał rządzić po własnej myśli, a wbrew jej zamiarom, wychowała go w małostkach i w zabobonach, przytępiła w nim umysł, skarliła ducha, zatruła serce. Dusza jego w gruncie miękka i szlachetna pragnie miłości ciepła, ale tej nie znalazła nigdzie, od dzieciństwa przyzwyczajono go patrzeć na mordy, na krew, na podłość i fałsz. Gorzko uskarża się przed Colignim, na brak miłości, której nie zaznał nigdy, i na brak przyjaznej piersi. W gruncie serce prawe i umysł bystry, czuje fałszywe położenie swoje, widzi jak dzieją się w koło niego rzeczy, które go wstrętem i obrzydzeniem przejmują, a którym oprzeć się nie umie, i nie może — nienawidzi matkę i z całej duszy pogardza nią ale drży przed nią i ulega jej. W rozmowie z Colignim skarży się, że „wiele rzeczy dzieje się bez niego i wbrew jemu, a on za nie królewską głową odpowiadać musi".

Przytem jednak wychowany w ówczesnych zasadach despotycznych, nie mogąc mieć zalet, posiada wszystkie błędy i wady despoty — dumnym jest a słabym, podejrzliwym, chwiejnym, kapryśnym i próżnym, (w 1szym akcie powiada Nawarze, że gdyby był „królem," kazałby głowę ściąć każdemu, coby śmiał być piękniejszym od niego), obok szlachetnych jest w nim wiele złych skłonności drzemiących na dnie serca, zdrętwiałego apatją i zgryzotą cicho trującą, niby stado uśpionych tygrysów, które niech nikt nie waży się budzić! Słusznie sam o sobie powiada, że „dziki kot drzemie w nim przy jagnięciu — nie budźcież kota!" Jest to charakter nakreślony z niepospolitym talentem i wielkiem bogactwem charakterystycznych rysów, a przytem jedyny może w tym utworze utrzymany w granicach twórczości przedmiotowej. To samo da się w niniejszym utworze powiedzieć tylko jeszcze o Małgorzacie Valois. Inne celniejsze postacie, jak Katarzyna, Henryk Nawarra, kardynał, przy wielu zaletach charakterystyki, osłabione są pewną zbyt widoczną tendencyjnością. Tendencyjność w ogóle jest jedną z najgłówniejszych wad całego utworu, jak to będę miał jeszcze sposobność wspomnieć poniżej.

Nader charakterystyczną jest wspomniana już kilkakrotnie rozmowa króla z Colignim w akcie 2gim, w której wódz kacerzy tłumaczy królowi zasady miłości chrześcjańskiej i tolerancji. Ze zdumieniem i z coraz wzrastającem wzruszeniem słucha król tych słów pięknych, prostych a tak wzniosłych. Może nieraz niewyraźnem echem odzywały się one w głębi własnej jego duszy, ale głuszył je przesąd i wpływ matki. Po raz pierwszy słyszy je teraz z ust osiwiałego bohatera, wypowiedziane ze spokojem głębokiego przeświadczenia. Balsamem padają one na to serce zdrętwiałe i zgoryczone, które pod wpływem ich taje, mięknie i podnosi się jak kwiat zwarzony pod wpływem słońca. Bardziej jeszcze charakterystyczna jest modlitwa następna, w której błaga Boga na kolanach, ażeby mu prawdę objawił, i w zapale zelotyzmu obiecuje św. Bartłomiejowi na tę intencję tuzin kacerzy... ułaskawić. Lecz w tej chwili zjawia się królowa-matka z kardynałem, która zasłyszała rozmowę króla z Colignim i przychodzi, ażeby wpływ jej sparaliżować w chwiejnym umyśle króla i skłonić go do podpisania wyroku śmierci na wszystkich Hugenotów. „Królu, powiada, Nawarra dybie na tron twój i życie, wojsko ściąga pod Paryż, gwiazdy wieszczą że on ma być królem Francji — nie wierzysz? — patrz!" — I oto aparat kuglarski, przygotowany przez sprytnego Magusa na rozkaz Katarzyny wskazuje królowi wśród sztucznych gromów cień Nawarry jako przyszłego króla Francji. I wówczas ten sam król, przed chwilą taki miękki i pełny najlepszych postanowień, ten sam, który przed chwilą dopiero skarżył się Caligniemu, że „mu matka zmysły mami kuglarskiemi sztuczki," oszołomiony zabobonnym strachem chwyta za pióro, i jednem pociągnięciem skazuje na rzeź jednej nocy krocie Hugenotów. Błaga jeszcze matkę o życie jednego tylko człowieka, Nawarry, ażeby ten żartami swemi odpłaszał od niego w bezsennych nocach krwawe duchy pomordowanych i głuszył zgryzoty jego sumienia — ale napróżno — „raczej wszystkich Hugenotów ci daruję, niż jednego Nawarrę," odpowiada mu matka. I z pociągnięciem pióra, pada król zemdlony na krzesło.

Zbliża się straszna noc zagłady Hugenotów. Na kilka chwil przed rozpoczęciem katastrofy spotykają się ze sobą Małgorzata i mąż jej Henryk z Nawarry. On kocha Małgorzatę. Od pierwszej chwili, współczuciem jakie okazała zrozpaczonemu nagłą śmiercią matki, podbiła jego serce. A ona... matka tak srodze oskarżyła go przed nią. Ale słów kilka z jego ust wystarcza ażeby ją przekonać o kłamliwości całego oskarżenia. I wtedy pada przed nim na kolana i wyznaje mu swoje wiarołomstwo... Zarazem przestrzega go o zbliżającej się katastrofie, rwącego się do wspólnej walki wstrzymuje i zaklęciem na przyszłe jego posłannictwo zniewala do ukrycia się w jej sypialnej komnacie. W tej chwili wchodzi królowa-matka i dwór zgromadzony. Z wieżyc kościelnych ozwało się ponure hasło rzezi.

*) Z powodu nawału materjałów nieco spóźniony p. r.

przyszłość, *jak przystało na państwo, co umiało się zachować niepokalanem i zdrowem wśród przewrotu całej Europy,* Bismark byłby wysunął w oczach Austrji straszydło kwestji wschodniej i byłby wzbudził nieprzyjaciół pod bokiem Moskwy i w jej łonie samem. Wędrówki cesarzewicza niemieckiego do szwedzkiego dworu, a Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina mogły się były stać dwoma ogniwami jednego łańcucha dla postawienia jak w 1815 r. jawnej zapory przeciwko Francji a skrytej przeciwko Moskwie.

„Dziś nietylko Turcja, ale nawet już i Austrja zniszczona jest w imię zasady narodowości, a w Tryeście podniósł się koniec tajemniczej zasłony pokrywającej politykę synów Machiavellego i spadkobierców Fryderyka II. Drugi jej koniec podniosła *Gazzetta d'Italia* w swoim numerze z 21. sierpnia 1872, kiedy wyrzekła, iż Niemcy tylko zjednoczone i potężne, mogą podać rękę synom Sobieskiego przeciw kozakom. Ale Moskwa nie może zapomnieć polityki Piotra Wielkiego, Katarzyny II. i Aleksandra I., *nie może niechcieć przywrócenia czci prawu narodów oraz tym wiekuistym prawom, bez których nie zdoła istnieć porządek społeczny, ani pokój, ani bezpieczeństwo w Europie.*

„Na dworze petersburgskim równie jak na wiedeńskim przyjaciele obu cesarzy, prawdziwi ludzie stanu, musieli spostrzedz, iż politycznemu gmachowi Europy nie dostaje mocnych podwalin, i że trwały porządek jest jedynie możliwy na podstawie wiecznych i niezaprzeczonych zasad, powszechnie uznanych i przyjętych. Chodzi tu nie mniej jak o przerobienie prawa publicznego ucywilizowanych narodów, a Franciszkowi Józefowi przecież wiadomo, iż według jednego z najgłówniejszych przepisów tego prawa, królowie powinni się uważać za członków jednego wielkiego chrześciańskiego narodu, mającego zamiast kodeksu ewangelję, za przełożonych każdy z osobna nad jedną z gałęzi tej samej rodziny dla utrzymywania rzetelnie religji, pokoju, sprawiedliwości, dla kochania się między sobą nierozerwalną miłością, wzajemnem pomaganiem sobie.

„Aleksander II. nie może także nieznać podań swego rodu, on, który w wyobraźni swych ludów i podług katechizmu, którego tam nauczają, jest wcieleniem Boga, namiestnikiem jego na ziemi. Jakieby więc nie były uczucia i związki osobiste Aleksandra II. z berlińskim dworem i z Wilhelmem, ktokolwiek zgłębił dzieje ostatnich wojen Moskwy mógł w nich odkryć wszechmocne pobudki woli innej jak wola cesarska. Mówią, że wielki książę następca tronu jest przejęty duchem jak najprawdziwszej polityki moskiewskiej. Nie przystoi zaiste Moskwie odgrywać podrzędną i brzemienną przyszłemi rozterkami rolę, gdzieś za rydwanem ambicji pruskiej, spiknionej z powszechną sektą na zniszczenie odwiecznego europejskiego porządku, którego Austrja jest zasadniczym wskroś zachowawczym żywiołem. — Oczekujemy zatem wypadków."

Ciekawym zaprawdę jest ten język urzędowego organu *towarzystwa dla interesów katolickich*, będącego na czele wszystkich innych tego rodzaju towarzystw w Europie istniejących. Warto go zestawić z bezczelnym artykułem odstępców narodu, który został przez was powtórzony. *Gazzetta d'Italia* w ostatnich swoich wiadomościach w numerze dzisiejszym wspominając o tej podłej bazgraninie powiada, że jest ona tylko reklamą w celu wyżebrania kardynalskiego kapelusza dla księdza Ledóchowskiego, który przez czysty wzgląd dla Moskwy wyłączony został z liczby kardynałów kreowanych 24. grudnia przez ojca świętego. Dzięki takiej reklamie byłaby przynajmniej nadzieja, że car *veto* swoje cofnie przyszłym razem, to jest kiedy nastąpi powtórna nominacja kardynałów. Trudno doprawdy posądzać arcybiskupa poznańskiego o osobisty udział w tak nikczemnej rachubie; ale jakimże też sposobem ks. Ledóchowski wzorowo nie ukarał brudnego bluźniercy i nie zmusił go do odszczekania swej podłości? Ks. Przyłuski byłby rozpędził redakcję *Opryszka* jak szajkę łotrów. Zresztą oddawna znaliśmy tych ludzi: z donosicieli, oskarżycieli własnych braci, oszczerców i fałszerzy zeszli dzisiaj na jawnych zdrajców ojczyzny. Nikt już nawet uczciwy tego błota rozrobionego w święconej wodzie nie dotyka się i nie wspomina o niem, by sobie pióra i myśli ludźmi takimi nie powalać.

Jakkolwiekbądź zbrodnie takie, niedawno u nas bezprzykładne i niemożliwe, powtarzają się od jakiegoś czasu i zdają się być dowodem jakiegoś straszliwego rozkładu moralnego, procesu gnicia nie narodu, uchowaj Boże! ale pewnej cząstki naszej społeczności. Niedawno bluźnił Rusin, dziś bluźni Wielkopolanin. Co zaś gorsza nie widać w żadnej polskiej duszy, w narodzie całym takiego oburzenia i cnotliwego protestu każdego kto w Boga wierzy, jakie wywołały już za pamięci naszej np. *Mieszaniny* Jarosza Bejły lub *Pamiętniki Michałowskiego* stokroć jednak mniej występne. Zdaje się, że kraj znużony i złamany na duchu doszedł do jałowej i zabójczej fazy sceptycyzmu, że się oswaja powoli z przeniewierstwem, podłością i zdradą, i obojętnieje na nie.

Ultramontański obłęd przyjmuje nam zdrowy rozsądek i staropolskie uczucie; zdaje się, że wolno być zarazem dzisiaj pseudokatolikiem i odstępcą, pół-świętym a pół-nędznikiem, pół księdzem a pół złodziejem, i że pseudo-katolicyzm i pół świętość, polegająca na gorliwości dla władzy doczesnej papieży, stają się uniewinnieniem i listem bezpieczeństwa odstępstwa i złodziejstwa. Niepodległość ojczyzny należała dotąd u nas do tych prawd pierwiastkowych, do tych zasad świętych, nierozdzielnych i nietykalnych, których pokolenia po pokoleniach strzegły jak najświętszego znicza i przekazywały sobie z różnem szczęściem, ale z jednakową wiarą i poświęceniem. Kto na tę świętość cisnął nietylko błotem i jadem, ale zwątpieniem tylko, stawał pod pręgierzem opinji powszechnej, ulegał klątwie straszniejszej jak ta, którą ciężyła na średniowiecznych wyklętych i czyniła z nich pustelników wśród tłumu i cienie błąkające się przy słońcu, bo klątwie narodu. Czyliż ten zmysł się w nas przytępił, czyliż głos, jakim się odzywała w naszych piersiach nasza nieprzeparta żywotność i dziesięć wieków chwały, oniemiał na zawsze, skoro już nie feruje swych nieodwołalnych wyroków na odstępców i zdrajców, skoro duszę naszą narodową roztrząsać wolno? Co w dziatkach naszych będzie oddychało, jeśli polska dusza w nas zamrze?

Ach! gwałtownie nam potrzeba w tej chwili dźwigni nie powiadam politycznej, bo ta z czasem przyjdzie, ale moralnej, potrzeba nam skrzydeł, kordjału, jednego dzielnego *sursum corda*. Potrzeba nam kleju społecznego, gorąca duchowego, prostoty, wiary, zachwytu, przekonania, że we Francji może zabić śmieszność, ale że w Polsce zdoła tylko człeka zabić odstępstwo i podłość. Dla tego to z takiem upragnieniem wyglądamy „Piekielnej komedji" Lenartowicza, tego przecudnego poematu, w którym tegoczesne judaszostwa i ultramontanizm, ten chloroform polskiego ducha, są tak po mistrzowsku wychłostane, gdzie poeta obnażył z jednej strony straszną ohydę Moskala, z drugiej sprośność jezuity, i zaświecił pełnią polskiego ideału, pełnią wiary w zmartwychwstanie Polski. Dziś pieśń taka staje się czemś więcej jak pieśnią, bo hasłem dla narodu i bohaterskim czynem.

Parlament się otworzy 20. bm. Król wyjechał do Neapolu, zkąd w tych dniach wróci na wielki obiad, który dnia 20 się odbędzie w Kwirynale. W Watykanie zaś dnia jutrzejszego ma się odbyć konsystorz tajny, na którym papież będzie prekonizował biskupów włoskich i hiszpańskich, i zamknie przytem, a potem otworzy usta pięciu obecnym w Rzymie nowo mianowanym kardynałom, nadając im przytem pierścień i wyznaczając tytuł kardynalski.

Bulla papieska ogłoszona w *Gazecie Kolońskiej*, jest zupełnem oszukaniem publiczności. Ktokolwiek zna styl i akta kurji rzymskiej, od razu spostrzega, że to bezwstydna obłuda i fałszerstwo. Chyba zarozumiałe Niemcy dają się łapać na taki lep. Prawdziwa bulla, uwalniająca święte kolegium od nowenduiałów, czyli dziewięciodniowych żałobnych obrzędów po zgonie papieża, tudzież od konklawe i upoważniająca doraźny obiór następcy w kaplicy Sykstyńskiej, istnieje w rzeczy samej, ale o bulli tej od dawna już podał wiadomość kanonik korespondent florenckiej *Gazzetta d'Italie*. Na wiadomości tej stokroć powtórzonej we włoskich dziennikach, organa p. Bismarka oparły swój figiel. *Kolońska Gazeta* nie ma nawet zasługi, że prawdziwą wiadomość pierwsza podała, ma tylko tę, że ją skrzywiła i zużytkowała na dziennikarskiego bąka.

Sprawy zagraniczne.

W tych dniach prasa niemiecka z organem ks Bismarka *Nordd. Allg. Zeitung* na czele poczęła coraz gwałtowniej napadać na Francję używając za pozór do tego częścią pogłosek o naprężonym stosunku między Francją a Włochami, nad któremi to ostatniemi Niemcy coraz bardziej uważają się za powołanych rozciągać swój protektorat, częścią zaś znanych przemówień jenerała L'Admirault do korpusu oficerów garnizonu paryskiego, w którem jenerał miał wzywać swych podkomendnych do pracy, bo zbliża się chwila mająca powrócić Francji uronione w ostatniej wojnie stanowisko i przewagę w koncercie europejskim. Hałasy dziennikarstwa niemieckiego a przedewszystkiem berlińskiego zaniepokoiły w pewnym stopniu opinję publiczną we Francji, zaniepokoiły deputowanych, którzy na sobotniem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego wzywali ministrów ks. Broglie i ks. Decazes, aby zechcieli dla uspokojenia dać wyjaśnienia co do stosunków Francji z Niemcami i Włochami. — Ministrowie zadawalniającą dali odpowiedź i zapewnili, że stosunki do Niemiec i Włoch są wybornemi i nie mogą najmniejszego dawać powodu do jakichkolwiek obaw. — Na tem samem posiedzeniu obradowano dalej nad ustawą o merach. Dłuższe rozprawy wywołała poprawka lewicy domagająca się, aby rząd obierał merów z rady municypalnej. Przeciw tej poprawce przemawiał ks. Broglie, podnosząc przedewszystkiem, że konieczną jest instytucja, któraby dawała interesom konserwatywnym dostateczne rękojmie i była w stanie naprawić zrządzone szkody; dotychczasowe środki okazały się w rezultacie niedostatecznemi. Ks. Broglie powołuje na poparcie swych argumentów p. Thiersa, który wie najlepiej, że wszelkie półśrodki, a takie właśnie proponuje poprawka lewicy, nigdy nie prowadzą do celu. Poprawkę odrzucono 343 głosami przeciw 329.

Dziennik paryski *L'Univers* został zawieszony na dwa miesiące za ogłoszenie w ostatnim swoim numerze listu pasterskiego biskupa z Perigueux. Reskrypt jenerała Ladmirault tyczący się tego faktu umotywowany jest artykułami dokumentów, które wykazują iż mogłoby ztąd wyniknąć zawikłanie dyplomatyczne. Rząd francuski postanowił znieść przymus paszportowy między Francją a Włochami. Krok ten uważany jest za zadatek wybornych stosunków między obu państwami.

Presse wiedeńska, *Gazeta Kolońska* w telegramie z Wiednia i *Daily News* w telegramie z Rzymu donoszą jedno i to samo, a mianowicie, iż rząd włoski w okólniku do państw zagranicznych wyraził się o konieczności zupełnej swobody, jakiej używać winno conclave, zwołane do wyboru papieża, oraz oznajmił gotowość swoją do przestrzegania tej swobody, dodając, że wszyscy uczestnicy conclave będą uważani jako wolni od jurysdykcji rządu włoskiego.

Kronika.

(d. 21. stycznia.)

Księża uniccy z djecezji chełmskiej przybywają ciągle z zakordonu, wypędzani gwałtem przez Moskali. Gościnne klasztory tutejsze OO. Dominikanów i Bernardynów dają im tymczasowy przytułek.

Kosztem Opieki Narodowej odbył się onegdaj pogrzeb śp. Henryka Budzyńskiego, obywatela z Wołynia, który po krótkiej ale bardzo bolesnej chorobie zmarł w tutejszym szpitalu powszechnym.

Komitet urządzający bal na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej i czytelni akademickiej, zawiadamiając niniejszem, iż zaproszenia na rzeczony bal akademicki, który się w sali domu narodnego 3. lutego odbędzie, już prawie wszystkie rozesłane zostały, uprasza wszystkich, którzy na balu być zamierzają, a zaproszenia przypadkowo nie otrzymali, aby się po takowe zgłosić zechcieli do czytelni akademickiej, przy placu Marjackim l. 8 w godz. od 1. do 3. po południu do gospodarzy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 15. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Budżet funduszu gminy, tudzież zakładów i fundacyj pod jej zarządem zostających na rok 1874.

W liście lwowskiej Izby adwokatów zapisanych było z końcem roku zeszł. 62 adwokatów z siedzibą we Lwowie, 6ciu w Złoczowie, 3ch w Brodach, 3ch w Brzeżanach, 2 w Żółkwi i 1 w Sokalu.

Doniesienia policyjne. Straż policyjna przyaresztowała w nocy na 20. bm. o godz. 12. znanego złodzieja Maksyma Oryszczaka, który miał przy sobie 2 skradzione koszule znaczone „J. M. 3." — Patrol policyjny przytrzymał w nocy na 20. bm. na Rurach znanego złodzieja Aleks. Stefanowicza, niosącego kurę, którą ukradł w niewiadomem miejscu, Stefanowicza oddającego się wyłącznie kradzieży drobiu oddano do sądu, zkąd dopiero przed kilku dniami uwolniony został.— Dnia 17. bm. umarł w skutek zażycia trucizny 2-letni syn Salomona Selzera, mieszkającego pod l. 2 przy placu Strzeleckim; bawiąc się dniem przedtem w pokoju znalazło dziecko i zjadło kilka okruszyn trucizny na szczury zmięszanej z kaszą, którą dla szczurów po podłodze posypano, wszelka pomoc lekarska okazała się już później bezskuteczną. — D. 19. bm. przychwycono parobka Piotra Sawkę u piekarza Weigla przy ulicy Sykstuskiej, gdy za pomocą podrobionego klucza zakradł się do składu pieczywa; znaleziono nadto u parobka dwa inne podrobione klucze, służące do otwierania dwu spiżarni jak się pokazało, okradał tym sposobem parobek swego służbodawcę już od przeszło pół roku; odstawiono też parobka do sądu karnego. — D. 19. bm. przytrzymał złotnik Feiwel Kohn kelnera Stanisława G. za podejrzane posiadanie kosztownego pierścienia złotego, który mu chciał sprzedać; pokazało się w policji, że kelner posługując w jednym z tutejszych hotelów ukradł pierścień pewnemu gościowi. (G.L.)

Na kolei Karola Ludwika starły się wczorajszej nocy pomiędzy Rzeszowem a Trzcianą dwa pociągi towarowe i znaczniejsza ilość wagonów została zgruchotaną.

O podpułkowniku Lundzie, który kierował robotami fortyfikacyjnemi w Przemyślu i jak donieśliśmy przedwczoraj, został przeniesiony do Czech na inne funkcje, dowiadujemy się, że prawość charakteru jego jest wyższą ponad wszelkie wątpliwości, a rozgłaszane wieści o rzekomym udziale jego w malwersacjach przy wykupnie gruntów, zupełnie bezpodstawne i pochodzące z zawistnego źródła.

Czynności krajowej Rady zdrowia w r. 1873. Kraj. Rada zdrowia odbyła w r. 1873 posiedzeń zwyczajnych 17, na których:

1) Wypracowała sprawozdanie w sprawach zdrowotnych za r. 1871 i 72, oraz sprawozdanie weterynaryjne za r. 1872, w myśl ustawy zdrowotnej z 30. kwietnia 1870 ministerstwu przedłożyć się mające.

2) Na wniosek Wydziału kraj., aby perjod szczepienia krowianką w kraju naszym z 3-letniego na coroczny zmieniono, a skarb państwa część kosztów szczepienia ponosił, albo też, aby sprawę urządzenia i przeprowadzenia szczepienia reprezentacji krajowej oddano, orzekła, iż żądanie Wydziału kraj., aby w kraju naszym w każdej miejscowości corocznie szczepienie ospy ochronnej przedsiębrano, jako uzasadnione zasługuje na uwzględnienie, że atoli uważa za rzecz korzystniejszą, aby tak urządzenie jako też przeprowadzenie szczepienia ochronnego jak dotąd i nadal pozostało przy ck. rządzie; z uwagi zaś, że coroczne szczepienie w każdej miejscowości oraz koniecznie potrzebne urządzenie 1 lub 2 zakładów zarodowych krowianki za sobą znaczniejsze koszta pociągnie, słusznem byłoby, gdyby skarb państwa do ponoszenia takowych w znacznej części przyczyniać się zechciał.

3) Odpowiedziała na zapytanie Wydziału kraj., że urządzenie zakładu zarodowego krowianki we Lwowie koniecznie jest potrzebnem, że plan urządzenia podobnego zakładu podany przez lekarza powiatowego, dr. Lecha, odpowiada potrzebie i wymogom nauki, że pomienionemu dr. Lechowi wypada udzielać na urządzenie i utrzymanie takiego zakładu rocznej zapomogi w kwocie 800 guld. w ratach kwartalnych z góry uiszczać się mających, za co tegoż zobowiązać należy, aby na każde żądanie dotyczących władz tymże dostarczał krowianki czystej płynnej w ilości potrzebnej.

4) Uznała za stosowne przedstawić namiestnictwu, aby w czasie grasowania cholery odstawianie szupaśników odbywało się tylko za pomocą transportu koleją żelazną, aby z miejsc i do miejscowości dotkniętych cholerą, nie odstawiano szupaśników tak długo, dopóki cholera w tychże nie wygaśnie, aby wreszcie podczas grasowania cholery takich tylko odstawiano szupaśników, których stan zdrowia został poprzednio należycie zbadany i jako zupełnie zadawalniający uznany.

5) Celem zapobieżenia coraz znaczniejszemu szerzeniu się chorób wenerycznych i kiłowych uchwaliła przedstawić namiestnikowi potrzebę wysadzenia komisji mięszanej, złożonej z urzędnika namiestnictwa, dyrekcji policji i członka kraj. rady zdrowia, której zadaniem byłoby wypracować w granicach obowiązujących ustaw instrukcję dla władz bezpieczeństwa, normującą przynajmniej w większych miastach nadzór publicznego nierządu.

6) Oświadczyła się za potrzebą urządzenia w większych miastach podczas nagminnego grasowania ospy, odrębnych zakładów leczniczych dla chorych tą chorobą dotkniętych, uznając za stosowne, aby podczas nagminnego grasowania ospy do publicznych zakładów leczniczych nie przyjmowano żadnych chorych ospą dotkniętych, i w tychże tylko takich chorych na ospę leczono, którzy podczas pobytu w zakładzie na ospę tę zapadli, jeżeli przeniesienie tychże do oddzielnych zakładów dla takich chorych przeznaczonych, ze względu na ich stan zdrowia nie jest wskazanem.

7) Orzekła, że środek zalecony przez ks. Gondka jako skuteczny w wściekliźnie, nie należy wprawdzie do istot jadowitych, lecz nie odznacza się także żadnemi własnościami uleczającemi, zaliczyć go przeto wypada do wielkiej ilości innych jako pewne podanych, lecz niestety, niesprawdzonych leków ludowych.

8) Wypracowała instrukcję dla położnych wraz z rotą przysięgi, przedstawiając wysokim władzom konieczną potrzebę, aby celem umożliwienia położnicom po wsiach stosownej umiejętnej pomocy podczas porodu i połogu, podzielono każdy powiat administracyjny na kilka okręgów, stosownie do rozległości i ilości mieszkańców i stosunków miejscowych, i ustanowiono w każdym okręgu z urzędu położnię okręgową, którem to urządzeniem uczynionoby zadość wymaganiom art. 3. lit. b. ustawy z 30. kwietnia 1870 r.

Przy tej sposobności przedstawiła konieczną potrzebę wprowadzenia w życie administracyjnych przepisów, które szczegółowo podała, mających na celu utrzymanie ewidencji porodów, wykonywania należytego nadzoru nad czynnościami położnych dyplomowanych, oraz pociąganie tychże do odpowiedzialności i karanie w drodze administracyjnej za niewłaściwe postępowanie podczas obsługi porodów i połogów, i usunięcie położnych nieuprawnionych do wykonywania praktyki od obsługi porodów.

9) Oświadczyła się przeciw zezwoleniu żądanemu przez ks. Ogonowskiego na wymurowanie rodzinnego grobowca na cmentarzu cerkiewnym w Czahrowie.

10) Na zapytanie kraj. sądu karnego w Krakowie objawiła zdanie, że o utracie dyplomu akuszerki w razie skazania jej za przestępstwo z § 335 ust. kar. orzekać winien w następstwie wymiaru kary dotyczący sąd karny, zawiadamiając o tem szkołę akuszerek, w której skazana położna dyplom uzyskała, z zawezwaniem, aby położną skazaną na utratę dyplomu z listy dyplomowanych akuszerek wykreślono. (D. n.)

Brzeżany d. 19. stycznia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Mniemam, że może to będzie pouczającem dla nie jednej gminy, jeżeli się dowie, jak przez troskliwe zabiegi stan swój majątkowy podnieść może wśród najnieprzyjaźniejszych stosunków, jeżeli potrafi do zawiadowania sprawami swojemi dobierać mężów sumiennych i dbałych. Nie skreślam tu zresztą idealnej doskonałości; przeciwnie przedstawię usiłowania, które dopiero z czasem pomyślnym uwieńczone będą skutkiem, jeżeli zwierzchność nie przestanie postępować w obranym kierunku.

Miasto Brzeżany, gniazdo Sieniawskich, obdarzone jak świadczą pargaminy dawnemi przywilejami, nie posiadło do najnowszych czasów najmniejszego kawałka ziemi, któryby zwał się własnością gminy; nie posiadało najmniejszego prawa przynoszącego dochody, któreby na opędzenia zarządu lub utrzymanie porządku służyć mogło. Nawet rynek, który przecież miasto brukuje, zamiata i oświetla, na którym znajdują się studnie i wodociągi postawione i utrzymywane przez gminę, zamierzał w ostatnich czasach właściciel Brzeżan jako swoją własność rewindykować.

Gmina brzeżańska nie posiadając więc, podobnie jak inne gminy poddańcze żadnej własności, była obowiązana do ponoszenia ciężarów, wynoszących kilkanaście tysięcy rocznie. Nie było innego sposobu podołać ciężarom jak

---

Blask krwawej łuny bije z ulic Paryża, grzmi łomot strzałów. Królowa z kardynałem zasiadają do partji szachów. Królowa dwór zachęca do tanów, z grzmotem strzałów mieszają się skoczne tony muzyki. W tem... jak widmo straszliwe wpada król uciekający przed duchem zamordowanego przed chwilą Coligniego, z błędnem okiem, rozczochranym włosem, rozszalały, wściekły. „Dziki kot" w nim się przebudził. Wyrywa z rąk dworzanina muszkiet i sam strzela do Hugenotów. „Kto tysiące ich śmierci przekazał, ma prawo jednego z nich przynajmniej sam zabić!" woła okropnym głosem. Wtem z za arkady okazuje mu się blade widmo Coligniego : król ubezwładniony strasznem widzeniem, złamany męką wewnętrzną, słania się na ziemię. „W tej chwili Nawarra życie zakończył", donosi Katarzynie wysłany przez nią morderca. „Nawarra żyje" odpowiada Małgorzata. „Żyje Nawarra! matko, a tyś mi dla niego kazała tysiące wymordować!" W tej chwili wychodzi z bocznej komnaty Nawarra. Na widok jego zadrżała Katarzyna — więc gwiazdy prawdę mówiły! „Bądź raz królem!" błaga Małgorzata oniemiałego Karola — „bądź raz królem!" błaga go Nawarra — „bądź raz królem", szepcze mu głos wewnętrzny. I głos ten wlewa w niego siłę i spokój. W tej chwili poczuł po raz pierwszy królewskość w sobie. Poczucie to wraca mu przytomność a daje wolę męską. Rozkazuje wstrzymać rzeź. Z piersi Małgorzaty wyrywa się okrzyk radośny: „Karol chwycił za berło!"

Na tem właściwie kończy się główna akcja dramatu. We fakcie samodzielnego owładnięcia berła przez Karola, osiągnęła ona swój szczyt kulminacyjny. Dalszych konsekwencyj dramatycznych z tego faktu nie umiał wyprowadzić autor, nie potrafił zawładnąć materjałem dramatycznym przez siebie tak obficie nagromadzonym ani snuć dalej z powikłanych nici pasmo intrygi. Stanął na wysokości, na której dłużej utrzymać się nie mógł, i z wzniosłego diapazonu akcji historycznej zstąpił na miałki grunt pałacowej intrygi. Z dwóch aktów ostatnich ulepił nędzną oficynę do wspaniałego frontu, jak budowniczy, któremu nie wystarczyło pieniędzy do ukończenia rozpoczętego na wielką skalę dzieła.

Katarzyna, wyparta niespodzianie ze stanowiska swej nieograniczonej władzy, zawiedziona w swoich rachubach, przemyśliwa nad tem, jakby zgubić Nawarrę, którego gwiazdy uparte przedstawiają jej wciąż jako przyszłego króla Francji. Karol, tak rozumuje Katarzyna, żyć będzie najdłużej jeszcze rok jeden, a po nim owładnie tron ukochany jej syn Henryk d'Anjou wysłany tymczasem do Polski na królowanie. W drodze planowi temu stoi tylko Nawarra, który owej nocy straszliwej uszedł przed wysłanego mordercy sztyletem, który zamiast w jego, utkwił w piersi jednego z jego druhów. Teraz lub nigdy Nawarra zginąć musi! W tym celu knuje Katarzyna intrygę pałacową, która ma zwabić Nawarrę do komnaty, gdzie palić się będą zatrute świece o morderczym płomieniu, sporządzone przez Magusa. Lecz i tym razem los zawistny krzyżuje plany Katarzyny za pomocą fatalnego *qui pro quo*, tego oklepanego i zużytego narzędzia, którego wstydzić by się powinien los, co ma pretensję rządzić w tragedji!... Zamiast Nawarry spotykają się w owej komnacie zatrutej świecami Karol z Małgorzatą i umierają w długiej i tkliwej scenie, dostarczającej mnóstwo efektów istoty patologicznej, które pp. Ładnowski i Deryng potrafili wyzyskać w sposób wysoce artystyczny. Król konającą ręką podpisuje testament, w którym następcą swoim mianuje — Nawarrę.

Zakończenie to ma może znaczenie moralne, uwidoczniając Nemezis, karzącą chytrą i okrutną Katarzynę zniweczeniem jej nadziei i czyniącą z niej mimowolną sprawczynię śmierci jej własnych dzieci, i pod tym względem zakończenie to jest tragiczne. Ale znaczenia d r a m a t y c z n e g o ono nie ma, nie będąc logicznym wynikiem poprzedzających premissów, nie tłumacząc myśli utworu i nie rozwiązując w niczem jej zagadki. Naturalnym bohaterem powinienby tu być Karol, który wziąwszy na barki swoje brzemię panowania, upada pod jego ciężarem, któremu podołać nie może pomimo najlepszych chęci i wśród trudności, których przełamać niezdolny. Koniec taki byłby prawdziwie tragicznym i wyrażałby myśl utworu. Tak zaś utwor ten pozbawiony jest właściwego bohatera, pozbawiony jednej myśli łączącej wszystkie te tak obficie nagromadzone pierwiastki dramatyczne, które luźnie obok siebie zestawione, nie mogą tworzyć jeszcze dramatu jednolitego. Dwa pierwsze akta jednak odpowiadające wszelkim wymaganiom dramatu, wysoce dramatyczne momenta aktu 3., bogata i żywotna charakterystyka niektórych postaci, trafne i delikatne kreślenie ich stanu psychologicznego — wszystko to stanowi ważne i niepospolite zalety dramatyczne niniejszego utworu, pomijając już jego wartość sceniczną.

Jako obraz h i s t o r c z n y obok przymiotów, posiada utwor ten także niepoślednie wady. Nie polegają one w przekształceniu niektórych szczegółów historycznych, bo w tej mierze fantazja poety posiada przywilej obszerny, byle główny charakter faktu historycznego i koloryt epoki został wiernie oddanym! Główną wadą jest zbyt widocznie, zbyt natrętnie wysuwająca się wszędzie t e n d e n c j o n a l n o ś ć. Z poza poety, przedmiotowego malarza ludzi i epoki, wychyla głowę co chwila nowoczesny doktryner i sekciarz *par excelence* „liberalny". Tendencjonalność ta stronnicza i aprioristyczna objawia się w charakterach osób (jak to już wyżej wspomniałem), z których jedne zbyt jasno, drugie zbyt czarno są malowane. W całem stronnictwie katolickiem nie ma jednego choć w połowie uczciwego człowieka, między Hugenotami same wzory cnoty, szlachetności i poświęcenia. Kardynał, legta papieski, to uosobienie brutalnej perfidji i nikczemności. P. Hubert dodał mu jeszcze rys banalnego idjotyzmu. A owe szumne frazesy antipapistyczne, owe aluzje do dzisiejszych stosunków kościelnych, a przytem owe rękawiczki i świece zatrute, przypominające grozę swoją *Tajemnice* 2-centowych bibljotek niemieckich!... Wszystko to dobre dla wywarcia wrażenia na parter i galerję, ale dziwnie niesmaczne w poważnym historycznym dramacie!

Przekład utworu, jakkolwiek starannie i z talentem dokonany nie dorownuje jednak oryginałowi pod względem jasności i ujmującej prostoty, ani też poetycznego polotu.

Z artystów jeden tylko p. Ładnowski utrzymał się całkiem na wysokości swojego nader trudnego zadania. W Karolu IX. przybyła jedna perła więcej do rzędu jego artystycznych kreacyj. Zastanawiać się nad nią bliżej nie mam miejsca, ale radzę każdemu, kto jej dotychczas nie widział, wynagrodzić to sobie przy najbliższej sposobności. P. Woleński grał ze zrozumieniem i delikatnem cieniowaniem w scenie aktu 1o, w której Nawarra dowiaduje się o śmierci matki. Zresztą był sympatycznym a nawet ciepłym. Cała rola wypracowaną była jak zwykle starannie. Panna Deryng obydwa razy była cierpiącą, mimo to, w akcie 3cim miała chwile porywającego uczucia i prawdy. Pani Aszperger w roli Katarzyny, za mało posiadała grozy i potęgi demonicznej. Mówiono, że była mocno zakatarzoną; a trudno być razem zakatarzonym i demonicznym!... P. Łucjan tym razem był nienaturalnym i pretensjonalnym — więcej prostoty i spokoju w grze zaleciłbym młodemu artyście. W scenach *ensemblowych* komparsy nie objawiają najmniejszego udziału w tem, co się dzieje na scenie, a często zachowują się rażąco do nastroju odgrywającej się akcji. I tak np. w akcie 3cim, w chwili, kiedy król rozszalały wpada na scenę, jedna część przypatrywała się temu z filozoficznym stoicyzmem, reszta chichotała i rozmawiała między sobą, jak gdyby nic. Reżyserja, powinna wydzielić zawsze przynajmniej kilku rutynowańszych komparsów, którzyby mimicznem współdziałaniem do jej wskazówek zastósowanem, wynagradzali bezczynność i bierność reszty otoczenia. Strona techniczna przedstawienia była ile możności zadawalniająca.

M. J. D.

nałożyć na siebie dodatki do podatków konsumcyjnych. Lecz tu znowu wchodziło w kolizję z właścicielem propinacji, który nie dopuszczał potrzebnego podwyższenia dodatków i dzielił się w końcu tym dochodem z gminą w dowolnym stosunku, albowiem z początku zadawalał się 40%, później żądał 50%.

Był czas, kiedy gmina mogła korzystnie nabyć prawo propinacji, które jak się zdaje nawet kiedyś posiadała; lecz ówcześni ojcowie miasta nie umieli korzystać z tej chwili, a ubierano szczupłe zasoby najprzód na tak zwaną pożyczkę narodową, a następnie na skompletowanie gimnazjum obrócili; fundusz zaś przeznaczony na założenie kasy pożyczkowej nie doszedł wcale do skutku, albowiem brzeżańskie Towarzystwo zaliczkowe, zawiązane przed wszystkiemi innemi w całej Galicji na zasadach wzajemnej pomocy i solidarnej poręki, powstało bez pomocy funduszu gminnego.

Chociaż więc gmina brzeżańska przy zaprowadzeniu autonomji żadnego majątku nie posiadała, a nawet uzupełnić była obowiązaną fundusz przeznaczony dawniej na skompletowanie gimnazjum; chociaż zarząd autonomiczny był kosztowniejszy, a oprócz tego zniewolono gminę do utrzymywania szkoły ludowej, która przedtem na funduszu szkolnym zostawała, co około dwóch tysięcy rocznie wynosi; chociaż w kilku miejscach pozakładano wcale piękne plantacje, ponaprawiano drogi, poszutrowano ulice, poprzedłużano chodniki itd., zdołano najprzód kupić i zrestaurować wielki budynek, w którym się mieści z urzędem gminnym szkoła chłopców i dziewcząt. Następnie nabyło miasto dwie kamienice na umieszczenie oficerów wyższych stopni pod tak korzystnemi warunkami, że rocznym czynszem umarza cenę kupna. Oprócz tego nabyła gmina jeszcze kilka wcale znacznych realności, w których będzie mogła umieścić załogę wojskową i plac na targowicę.

Po długoletnich staraniach udało się nareszcie gminie uzyskać prawo pobierania kopytkowego, przez co zdoła i drogi wszystkie w obrębie miejskim wyszutrować i szkoły porozszerzać i koszary pobudować, słowem i potrzebom nadosyć uczynić, i ciężaru mieszkańcom opłacającym komorowe ulżyć.

Z tego się pokazuje, że majątek gminny można nawet łatwiej i prędzej niż prywatny utworzyć i podnieść, jeżeli ojcowie gminy nie na to czyhają, żeby ją obedrzeć, lecz nad tem przemyśliwają, przezcoby pomyślność jej podnieść.

Tygodnik przemysłowo-handlowy wychodzący od półtora roku w Warszawie pod zarządem Czarnowskiego i Ciemniewskiego, zaprzestał się ukazywać z końcem grudnia 1873, snać z braku abonentów. Przypominamy, że *Gazeta przemysłowa* bardzo dobrze redagowana przez Kołodziejskiego i Rozwadowskiego w Krakowie, także z tego samego powodu niespełna półtrzecia roku (1866/69) wychodziła. Rzecz oczywista, że nasza publiczność zbyt mało w teorji i w praktyce do przemysłu nawykła, nie może strawić pism wyłącznie temu zatrudnieniu poświęconych a co tydzień wychodzących. Wypadałoby więc przynajmniej z początku podobne pisma nie co tydzień, ale raz na miesiąc wydawać, przez coby były o wiele tańsze a tem samem więcej prenumerowane. W miarę rozwoju przemysłu i nawyknienia publiczności do niego, możnaby później częściej numera wydawać.

Tellus. Pewna osoba w Galicji, posiadająca kilka akcyj Tellusa, posłała takowe do Poznania i otrzymała następujące wiadomości. Zawiadowca masy konkursowej odpisał: „że dotychczas nie można wiedzieć, czy i ile wypłaty na akcje przypadnie." Sąd poznański zaś odpowiedział: „że akcjonarjusze nie należą do wierzycieli konkursowych." Podajemy tę wiadomość, bo wiemy, że w Galicji jest nie wiele ale przecież znajdują się posiadacze telluskich akcyj.

Spadkobierców po śp. Józefie Brzeskim, dziedzicu, zmarłym w Gnieźnie 11. lutego 1842, wzywa sąd powiatowy gnieźnieński, ażeby się najpóźniej do 14. czerwca br. zgłosili, celem wylegitymowania się, w przeciwnym razie pozostałość w kwocie 705 talarów fiskusowi przyznaną zostanie.

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w mieście Ulm (w Bawarji). Podczas przedstawienia w tamtejszym teatrze, z niewiadomego powodu nastąpiła eksplozja dwudziestu czterech lamp naftowych, składających oświetlnik teatralny, zawieszony na środku sufitu. Zapalona nafta ognistym deszczem spadła na widzów, wśród których była znaczna ilość kobiet. Suknie na kilkudziesięciu z tych nieszczęśliwych buchnęły ogniem. Poparzeń było wiele. Jedna z kobiet w kilka godzin umarła.

Baron M. Hirsch ofiarował centralnemu komitetowi stowarzyszenia „Alliance israelite universelle" w Paryżu 1 miljon franków na szkoły dla żydów w Turcji, w których ciągnęliby się we wszystkich umiejętnościach kształcić.

Korespondent „Gołosa" opowiada, że 26. grudnia sąd okręgowy tambowski rozstrząsał w mieście Jelatmie sprawę mieszczanina Tregubowa, oskarżonego o to, że obraził urzędnika Jaworskiego w następujący sposób: Podczas spisywania inwentarza majątku jednego z kupców nieletnich, Tregubow pomimo zrobionej mu uwagi, że przeszkadza czynności urzędowej, narażał się ciągle ze swojem zdaniem co do ceny przedmiotów. „Zmuszę pana umilczeć," zagroził mu wreszcie urzędnik sądowy Jaworski. — „Czego pan krzyczysz? odparł na to Tregubow, tu nie Polska!" Słowa te Jaworski uważał za obrazę dla siebie, gdyż według niego podobne wyrażenie znaczyło właściwie: „Rozporządzaj się w Polsce, a tu nie masz prawa". Policjant Siekiernin świadczył, że Trebugow powiedział: „Nie zakasuj pan rękawów, tu nie Polska", to samo potwierdzili szlachcic Djakonow i dwaj mieszczanie Iwanow i Samaryn. Obwiniony tłumaczył się, że słowa jego: „Polak" i „tu nie Polska", nie miały na celu i niepowinne były obrazić Jaworskiego; obrońca zaś dodał, że odpowiedź Tregubowa na pogróżkę Jaworskiego wyrażała chęć wykazania porywczości, jaką zdaniem jego odznaczają się Polacy. Sąd okręgowy uznał Tregubowa winnym i skazał go na zapłacenie 20 rubli kary.

Korespondencja Redakcji. Panu S. w Samborze: Jest już przetłumaczona; była już nawet przedstawianą na kilku scenach polskich.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 21. stycznia.)

Kronika teatralna. Dziś 21. b. m. danem będzie przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, z którego dochód przeznaczony jest na odrestaurowanie cerkwi i postawienie w niej ołtarza dla parafian rzym. kat. w Nikonkowicach. Odegraną będzie komedja ze śpiewami Fr. Kaizera, przerobiona z niemieckiego przez Baltazara Gwozdeckiego p. n. *Mieszczanie i kmiotki.*

* We czwartek 22. b. m. czwarty występ p. Franciszka Cieślewskiego w *Marcie* operze Flotowa, w partji Lyonela.

* Wczorajsze przedstawienie *Wolnego strzelca* bardzo nieliczną zgromadziło publiczność. Zdaje się, że nic już tej opery nie potrafi utrzymać na repertoarzu, skoro nawet p. Cieślewski nie potrafił zwabić na nią publiczności.

* W piątek 23. b. m. odegraną będzie na benefis panny Marji Deryng najnowsza komedja Leopolda hr. Starzeńskiego p. n. *Żart królewicza.*

* Znany kompozytor tutejszy p. Wilhelm Czerwiński napisał operetkę p. n. *Słowiczek*, ze słowami p. Wł. Bełzy. Już w zeszłym roku była mowa o przedstawieniu tej operetki, wartoby teraz ten zamiar odnowić i wykonać.

* W piątek 29. b. m. przedstawioną będzie na dochód p. Karola Doroszyńskiego krotochwila w 3 aktach, naśladowana z niemieckiego przez p. T. Czapelskiego p. n. *Zjazd naszych braci.* Zamówienia przyjmuje kasa teatralna.

* Poniedziałkowe przedstawienie na dochód „Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej" napełniło teatr od góry do dołu. Czysty dochód ma wynosić przeszło 800 złr., sumka ta polepszy trochę materjalny byt Towarzystwa, które jak każde świeżo powstałe Towarzystwo, a zwłaszcza „artystów" pozostaje w niezbyt świetnych warunkach finansowych. Pod względem artystycznym pierwsze wspomnienie należy się p. Ładnowskiemu za mistrzowsko w pełnem znaczeniu odegranego Gustawa w IV. części „Dziadów". Trudno wniknąć głębiej w ducha tego utworu, niepodobna odczuć lepiej każdą nutę tej rozdzierającej symfonji miłosnego szaleństwa, której ton każdy zdá się że razem z krwią serdeczną poety wypłynął, jak to uczynił wielki artysta. Grając ustawicznie na najwyższych tonach lirycznego uczucia, potrafił jednak taką nadać im różnorodność, tyle z nich wydobyć odcieni, że nietylko nie znużył publiczności, ale umiał utrzymać ją przez cały ciąg trzy kwandranse prawie trwającej sceny w jednakowym stopniu zajęcia, wzruszenia i zachwycenia. Był to największy tryumf artysty. Istotnie dawno nie pamiętamy, żeby publiczność lwowska słuchała czego z takiem skupieniem, nabożeństwem prawie, jak tej sceny z „Dziadów". Ale też sam Mickiewicz, gdyby wstał z grobu, uściskałby niezawodnie artystę za takie odtworzenie Gustawa, tego dziecka serdecznej męki i cierpień wielkiego poety. Nam nie pozostaje nic, jak tylko uchylić głowę. Łatwo wystawić sobie jakim dyssonansem musiała być bezpośrednio po „Dziadach" odegrana banalna farsa Fredry (syna) „Consilium facultatis!" Nie pojmujemy jak można było dopuścić się czegoś podobnego, i to na przedstawieniu *par excellence* „artystycznem!" Jeśli już chodziło koniecznie o odegranie komedji, to należało wybrać jednę z komedyj Fredry (ojca) i to nie grać jej zaraz po „Dziadach"! Pięknie oddeklamowała panna Deryng wiersz „Do Matki Polki", szkoda tylko, że nie bez kilku omyłek pamięciowych!.., W części muzykalnej przedstawienia huczne oklaski zyskała pani Dowiakowska za mazurka Szopena „Kochaj mnie", p. Cieślewski za arję z „Cyganki" i panna Reuter za koncert Webera odegrany na fortepianie z towarzyszeniem znakomicie przez p. Mikulego dyrygowanej orkiestry. Obraz z „Pana Tadeusza" *Koncert Jankiela* grzeszył trochę zbyt rozrzuconem ugrupowaniem, w skutek czego całość efektu była rozerwaną, a oświetlenie niejednostajnem.

* P. Krystyn Ostrowski, przerobił wierszem francuskim sztukę Moliera prozą napisaną „L'Avare". Sztuka ta odegraną została w teatrze „Gaité" na jednym z tak zwanych poranków literackich. Myśl była dziwaczna, ale podobno nie źle się panu Ostrowskiemu udało.

* Opera wiedeńska znalazła wreszcie długo bezowocnie po stracie panny Salvioni poszukiwaną pierwszą baletniczkę w osobie panny *Rity Sangalli*, dotychczas jednej z pierwszych tancerek opery paryskiej. Panna Sangalli debiutowała w *Ellinorze* z wielkiem zadowoleniem znawców sztuki choreograficznej i została zaangażowaną. Dzienniki unoszą się nad jej przymiotami fizycznemi.

* Słynna wodewilistka i śpiewaczka operetkowa *J. Gallmeyer* obejmuje dyrekcję wiedeńskiego Strampfertheater od 1. września br.

* Wicekról Egiptu miał zamówić u Ryszarda Wagnera operę, w którejby akcja odbywała się w Egipcie. Wicekról ma być sam wielkim miłośnikiem muzyki wagnerowskiej i przyczynił się sumą 500 funtów szterlingów do budowy teatru w Baireuth.

* Towarzystwo dramatyczne p. Trapszy, albo przynajmniej część takowego, udać się ma z Kalisza, gdzie teraz gości do Łomży, pozbawionej w ciągu bieżącej zimy stałych przedstawień dramatycznych. Nadmienić tu wypada, że sala teatralna w Łomży jest jedną z najpiękniejszych prowincjonalnych w Królestwie. Mieszkańcy miasta wspólnym kosztem przyozdobili ją w piękne malowidła, bogate złocenia, wygodne fotele i krzesła wybite aksamitem, nadto nie żałowali nakładów i na dekoracje sceniczne wykonane przez prawdziwie utalentowanego amatora artystę malarza.

* Krakowski fotografista p. Antoni Szubert, przedsięwziął wydanie albumu zabytków starożytności, znajdujących się w gabinecie archeologicznym uniwersytetu Jagielońskiego. Kilka tablic do tego albumu jest już przygotowanych. Są to naczynia i ozdoby, wykopaliska i różne celniejsze zabytki. Pierwsza tablica obejmuje wykopaliska cieszewskie. Takich tablic będzie 20 do 30.

* Ulubiony rysownik czasopism warszawskich i malarz rodzajowy p. Franciszek Kostrzewski zamierza wydać swoje album kredytowych rysunków. Będzie to publikacja, którą cała publiczność polska przyjmie niezawodnie sympatycznie. Podobno artysta wyda nowy ten zbiór, swoich dowcipnych i pełnych miejscowej charakterystyki rysunków, własnym nakładem.

* Konwencja literacka, zastrzegająca własność autorską, ma być wkrótce zawartą między Austrją i Moskwą, jak o tem kilkakrotnie nadmieniły dzienniki. Przyznać trzeba, że w stosunkach literackich i księgarskich nie było znaczniejszego przykładu naruszenia praw autorskich. Księgarze warszawscy dawali zawsze dowód prawdziwej sumienności i nie wiemy, czy znajdzie się jaki autor galicyjski, któryby się mógł uskarżać, że mu w Warszawie przedrukowano nieprawnie jakie dzieło. Dotąd stała na straży własności literackiej sama tylko zacność i sumienność księgarzy warszawskich, gdyż o ile wiemy, dopóki nie ma konwencji między państwami, dopóty żaden autor lwowski lub krakowski zrabowany w Warszawie, ani też vice versa żaden autor warszawski pokrzywdzony na swych prawach we Lwowie lub Krakowie, nie posiada środków prawnej obrony przeciw łupieży księgarskiej. Były wprawdzie niektóre wyjątki, ale drobne i nieliczne, tak np. zdarzyło się przed dwudziestu laty, że jeden z księgarzy warszawskich przedrukował komedje Fredry, później jednak sam winę uznał i szkodę powetował dobrowolnie.

* W d. 27. kwietnia i 5. maja rz. komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Paryżu ogłosił trzy konkursa na obraz, rzeźbę i architektoniczny projekt kościoła parafjalnego na tysiąc osób z przynależnemi doń zabudowaniami. W dniu 31. grudnia sędziowie wybrani przyznali nagrody, a mianowicie: za obraz olejny na zadany temat nagrodę pierwszą otrzymał p. Adrjan Głębocki w kwocie rs. 250; nagrodę drugą w kwocie rs. 121 p. Feliks Sypniewski, za projekt architektoniczny; nagrodę pierwszą w kwocie rs. 150 przyznano p. Adolfowi Schimelfeningowi, drugą zaś w kwocie rs. 75 p. Bronisławowi Muklanowiczowi. Na konkurs rzeźbiarski nie nadesłano żadnej pracy.

* Mało znana opera Belliniego „La Straniera" w ciągu miesiąca przedstawioną będzie w Warszawie przez artystów włoskich.

* W tych dniach ma się ukazać w Paryżu: „Historja wojny amerykańskiej" (*Histoire de la guerre d' Amérique*) pióra hrabiego Paryża, który, jak wiadomo, podczas wojny tej bawił w Ameryce.

* W Theatre français w Paryżu odegrano 31. grudnia r. z. nową pięcioaktową komedję Emila Augier i Juljusza Sandeau p. t. „Jan de Thomeray." Sztuka ta, choć ze zwykłą u Augier'a zręcznością przeprowadzona, nie odznacza się jednak smakiem i delikatnością, właściwemi lepszym tego pisarza utworom. Niektóre obrazy wzięte z półświata, rażą zbytecznym realizmem; za wiele też liczono w niej na wystawę, na kostiumy, dekoracje itp. Mimo świetnego odegrania przez pierwszorzędnych artystów, sztuka ta, przerobiona z nowelli Juljusza Sandeau, nie wielkię miała powodzenie.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 20. stycznia. Licytacje. W sąd. kraj. w Krakowie 10. lut. realność l. 181 Dz. VIII. tamże. W sąd. pow. w Brzesku 9. lut. realność l. 57 w Biesiadkach. Obwieszczenie. Z d. 16. bm. rozpoczął swe czynności urząd pocztowy w Chocimierzu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 20. stycznia. Płacono za pszenicę czerwoną 250 ft. od 48—55 złp., białą od 50—57 złp., żyto 230 ft. od 37—40½ złp., jęczmień 202 ft. od 29—34 złp., owies 138 ft. od 15—18 złp., rzepak 210 ft. od 40—44 złp., koniczynę czerwoną od 160—172 złp., wykę od 29—30 złp. Wiekszy przyjazd zagranicznych kupców na dzisiejszy targ kieparski, nietylko że nie wywarł pomyślnego wpływu, ale nawet ceny pszenicy i jęczmienia doznały małego spadku; przeciwnie żyto i owies tak wskutek zakupna na miejscowe potrzeby, jako też i na wywóz podniosły się w cenie. Do Galicji i Morawy zakupiono dosyć żyta, owsa do Prus i na miejscowe potrzeby.

Wiedeń, 19. stycznia. Na dzisiejszy targ dostawiono 3378 wołow, a między tymi z Galicji 1074 sztuk. Targ był dość zły i ceny spadły o 50—75 ct. na cetnarze. Za galicyjskie woły tuczne płacono zł. 32—35·50 cetnar.

Ostatnie wiadomości.

Przy wczorajszem głosowaniu na posła z miasta Lwowa oddano ogółem 2.811 głosów. Wybrany został dr. Juljan Czerkawski, otrzymawszy 1.580 głosów. Dr. Zbyszewski otrzymał 1.200. Rozstrzeliła się bardzo mała liczba głosów na dr. Warszauera i na hr. Borkowskiego. Dochodzą nas wieści o licznych nadużyciach z kartami legitymacyjnemi. Tak np. z biur komisarzy dzielnicowych miano kilkaset kart deponowanych wydać agitatorom Czerkawskiego, i podstawione indywidua użyły je do głosowania. O ile ta pogłoska jest prawdziwą, powinienby p. prezydent kazać sprawdzić. Co do wybranego posła, to jakkolwiek sprzeciwialiśmy się jego wyborowi, mamy nadzieję, że popierać będzie dążności dr. Ziemiałkowskiego, zmierzające ku polepszeniu bytu kraju.

P. Antoni Czarkowski profesor gimnazjalny we Lwowie został mianowany inspektorem szkół galicyjskich.

Podług *Tagblattu*, rząd ma dzisiaj na posiedzeniu Rady państwa wnieść projekt do ustawy, znoszącej stępel dziennikarski i inseratowy.

Trybunał państwa odbędzie publiczne posiedzenie 29. stycznia br., a mianowicie względem zażalenia o naruszenie prawa o zgromadzeniach, oraz względem skargi o wymiar całej emerytury.

Wierzyciele i akcjonarjusze zbankrutowanego banku „*Fels*" w Wiedniu mieli posłuchanie u cesarza austrjackiego i prosili go, by polecił zarządzenie energicznych środków przeciw radcom nadzorczym tego banku, którzy wobec powolnej procedury sądowej mają czas do ukrycia swoich majątków. Cesarz przyrzekł, że każe sobie zdać raport o tej sprawie. Tej samej drogi zamierzają chwycić się także akcjonarjusze kolei żelaznej czerniowieckiej.

Cesarzowa austrjacka powróciła d. 19. bm. z Bawarji do Pesztu, jak wiadomo jeździła tam w odwiedziny swej córki i na chrzciny wnuczki.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 21. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa wnosi minister Stremayer następujące projekta: 1) Ustawa regulująca zewnętrzne stosunki prawne kościoła katolickiego i towarzystw zakonnych. 2) Ustawa regulująca kwoty, jakie z prebend płacone być mają na rzecz funduszu religijnego. 3) Ustawa o prawnem uznaniu wyznań religijnych.

Pierwsza i najważniejsza z tych ustaw w artykule I znosi wyraźnie i stanowczo konkordat i zawiera prócz tego postanowienia tyczące się zewnętrznych prawnych stosunków kościoła katolickiego, postanowienia o urzędach kościelnych i prebendach, o wykonywaniu kościelnej władzy urzędowej i duszpasterstwa, o katolickich fakultetach teologicznych i kształceniu kandydatów do stanu duchownego, o korporacjach religijnych, i patronacie, o parafjach, o majątku kościelnym i nadzorze rządowym nad administracją kościelną.

Wiedeń, d. 21. stycznia, 10 godz. 45 mint.
Akcje kredytowe 242·50; Anglosy 154·75; Unionbank 131·50; Vereinsbank 18·—; Karola Ludwika 229·50; Kolei połud. 163·50, Banku franc.-austr. 42·—; Baubank 78·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: bardzo ożywione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 20. stycznia, 2 godz. 10 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 60 ct.; w srebrze 74·65; Losy pożyczki z 1860 r. 106·75; Akcje banku wiedeńskiego 985·—; Akcje banku kredytowego 241·—; Londyn 113·70; Srebro 108·20; Napoleondor 9·07.
Akcje banku franko-austr. 40·50; węgierskie akcje kredytowe 135·50; akcje banku angl.-austr. 153·—; Banku Związk. 126·50; kolei Karola-Ludwika 228·75; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 163·—; kolei alföldzkiej 145·—; kolei Elżbiety 219·50; kolei lwowsko-czerniow. 143·50; kolei węg. półn.-wschod. 196·50, Vereinsbank 17·50; kolei Rudolfa 158.50; kolei węg. wschodnie 54·50; galicyjskie obligacje indemnisacyjne —·—; losy z roku 1864 139·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 141·—; Verkehrsbank-Actien 124·50; Losy tureckie 47·75; Akcje Wied. Banku budowniczego 75·75; kolej państw. 335·—; Wiener Bank Verein 71·—; Wiener Bauverein 34·40; Hypoth.-Rentenbank 20·—; Rosyjskie Banknoty 1·56. Usp.: zadawalniające.
Berlin, Mosk. noty bank. 9115/16; aust. akcje kredyt. 141¼; lombardy 94⅞; akcje galicyjskie 101—; kolei państwowej 197¼; kolei rumuńskiej 33¼; austr. noty bankowe 88 5/16. Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.
Paryż, Renta 58·10; Lombardy—·— Usp.: —

Przyjechali do Lwowa od 20. do 21. stycznia.

Hotel Żorża. W. Fedorowicz z Okna, J. Jaruntowski z Hałaniowa, J. Kośnierski z Nowgorodu.
Hotel Angielski. J. Laskowski z Stetkowa, A. Smarzewski z Kobyla, A. Radoszewski z Toustobab, J. Asbiewicz ze Sokala, J. Kühnelt z Wiednia.
Hotel Europejski. M. Lewicki z Koniuszek, T. Nanowski z Polan.
Hotel Krakowski. E. Bielawski z Rudek, P. Dąbrowski ze Stanisławowa.
Hotel Podolski. Z. Drągowski ze Stryja, M. Żurowski z Przedzielnicy.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.
Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7. m. rano.
Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.
Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.
Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Lwów z Izby handlowej dnia 20. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	229 50	227 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	143 50	142 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	193 —	186 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 —	79 40
„ „ 4 „ „	73 —	72 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 40	83 40
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	77 40	76 50
Gal. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 29
„ cesarski	5 42	5 33
Napoleondor	9 11	9 3
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 66
„ papierowy	1 57	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 25	107 75
Wiedeń, 19. stycznia.		
Węg. nied. dług. pań. bank.	69 80	69 70
„ „ „ sreb.	74 60	74 45
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	76 —	75 25
„ „ „ galicyj.	77 —	76 50
„ „ „ bukow.	— —	75 50
„ „ „ siedmiog.	74 75	74 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	98 20	97 80
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 80	91 65
5 „ galicyjskie	73 —	72 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	92 25	91 75
5 „ węgierskie listy	86 50	86 —
[illegible]	94 —	86 50
[illegible]	85 50	85 —
[illegible]	120 —	119 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	306 —	304 —
„ „ „ 1854	97 50	97 —
„ „ „ 1860	106 50	106 25
„ „ „ 1864	138 25	137 75
„ prem. poż. węgiers.	80 50	80 25
„ Comorente	24 50	23 50
„ Kredytowe	168 50	167 50
„ żeg. parowej na Dunaju	90 50	89 50
„ książęcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	21 50	20 50
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St.-Genois	26 —	25 —
„ miasta Budy	23 50	22 50
„ ks. Windischgrätz	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	14 —	13 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	524 —	522 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2082
„ rządowej fr. a.	337 —	331 —
„ zachodniej ces. Elżb.	220 50	220 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	164 75	164 25
„ galicyjskiej	229 —	228 —
„ czerniowieckiej	144 —	143 —
„ Albrechta	120 —	119 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	111 —	109 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	146 —	145 —
„ koszycko-bogum.	142 —	141 —
„ siedmiogrodzkiej	139 50	138 50
„ cisańskiej	204 —	203 50
„ wschodnio-węg.	55 —	54 50
„ austr.-północno-zachod.	196 50	195 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	218 50	213 —
Banku narod. austrjac.	992 —	990 —
Zakładu kredytowego	240 25	240 —
Akcje banku anglo-austr.	151 —	150 50
„ „ angl.-węg.	37 50	37 —
„ Zakładu kredyt. węg.	136 —	135 50
„ bank. franko-austr.	41 —	40 50
„ „ franco-węgiersk.	36 50	35 —
„ „ krajowego galic.		
[illegible]	— —	

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	86 —	85 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	18 —	17 —
„ dla obrot. ogólnego	126 —	125 —
„ austr. ogól. banku	60 —	59 60
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	35 —	33 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	96 25
„ (Emis. 1862)	— —	94 25
„ rząd. St. 500 fr.	140 50	139 50
„ „ Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
„ połudn. St. 500 fr.	113 25	112 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 25	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr. — w srebrze	79 50	79 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 50	99 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	105 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	100 75
„ „ Emisja 1867	— —	75 75
Kolei Albrechta	— —	87 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskie	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 25	83 75
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	88 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 38	5 37
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 08	9 07
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 30	108 10
Srebro, kupony	108 75	108 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 70

L. 2492 1874. 1143 2—3

Edykt.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, iż w dniu 10. lutego 1874 o 10tej godzinie rano odbędzie się w tymże sądzie krajowym dobrowolna

Licytacja dzierżawy

na lat 3, mianowicie na czas od 24. marca 1874 do 23. marca 1877, gruntów, łąk i pastwisk w Żydaczowie, Iwanowcach i Rogoźnie (w starostwie Żydaczowskiem) do fundacji hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierot należących, w nowym katastrze w objętości około 1500 morgów zapisanych, tudzież prawa wyszynku trunków w miasteczku Żydaczowie.

Cena wywołania ustanowiona jest w kwocie rocznego czynszu dzierżawnego 10.000 złr.

Kaucja dzierżawna złożoną być ma w połowie wysokości rocznego czynszu dzierżawnego.

Oferty mają być wniesione ustnie lub pisemnie.

Oferent winien złożyć wadjum przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacji, tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą w Registraturze c. k. sądu krajowego w biurze Administracji centralnej fundacji hr. Stanisława Skarbka i w urzędzie gminnym w Żydaczowie.

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów, d. 15. stycznia 1874.

Wny Pan **J.... H....** w **Tarnopolu.**

Wzywam Pana do uiszczenia się z długu w Jeneralnej Reprezentacji „Minerwy" we Lwowie, — najdalej do dnia **25. stycznia:** w przeciwnym razie mam zlecenie poczynić natychmiast kroki sądowe i ogłosić tę sprawę imiennie.

Dr. **W. J. Pasławski,** adwokat we Lwowie.

1160 1—1

Nadwórna!

Na mocy zapadłej uchwały Rady gminnej z dnia 14. grudnia 1873, l. 941, ogłasza się konkurs na posadę

Rewizora policji

z płacą rocznie 250 złr. i 25 złr. na mundur.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta na ręce naczelnika gminy **najdalej** do **31. Stycznia 1874.** 1154 1—3

Chomiak, burmistrz.

L. 333.

Ogłoszenie konkursu.

Opróżniona jest posada asystenta przy c. k. Zarządzie kasy prowentowej w Niepołomicach w jedynastej klasie rangi.

Ubiegając się o tę posadę mają wnieść podania w terminie 6ciu tygodni licząc od 1. umieszczenia tego ogłoszenia w „urzędowej Gazecie Lwowskiej."

W podaniach tych należy wykazać odbyte nauki, uzdolnienie do służby rachunkowej i kasowej i dotychczasowe zatrudnienie i wystosować takowe do c. k. Dyrekcji dla lasów i domen w Bolechowie w drodze przełożonej władzy jeżeli ubiegający się o tę posadę zostaje w c. k. służbie, w przeciwnym zaś razie w drodze odnośnego c. k. Starostwa.

C. k. galicyjska Dyrekcja lasów i domen. 1131 2—3

Bolechów, d. 9. stycz. 1874 r.

L. 471/1873.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji St. hr. Skarbka wydzierżawia prawo do przewozu na rzece Stryj w Żydaczowie.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu postanawia się kwota 400 złr., jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 20% od ofiarowanego rocznego czynszu.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie najdalej **do 9. lutego 1874.**

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostęplowane i winne zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w urzędzie gminnym w Żydaczowie. 1150 2—2

Ogłoszenie.

Administracja fundacji St. hr. Skarbka sprzedaje drzewostan

a) w rewirze Rozwadowskim na sekcji 2. w przestrzeni 14 morgów.

b) w rewirze Rozwadowskim na sekcji 17. w przestrzeni 22 morgów,

c) w rewirze Stuleckim za Kowatem w przestrzeni 10 morgów.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota:

a) za sekcję 2. 14 morg. w rew. Rozwadowskim 1200 złr.

b) za sekcję 17. 22 morg. w rew. Rozwadowskim 2600 złr.

c) za Kowatem 10 morg. w rew. Stuleckim 700 złr. i 3% dla służby leśnej, jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15% od ofiarowanej sumy.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji St. hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 5. lutego 1874 r.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane, winno zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jako też w nadleśnictwie w Mikołajowie. 1149 2—2

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 30. listopada 1873 **zastawy** mianowicie: *papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro* i tak dalej **dnia 5. lutego 1874 r. o godzinie ½ 10 przed południem** przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku Hipotecznego pod l. **15** plac Halicki na dole w biurze zaliczkowem. 1146 2—3

Lwów dnia 16. stycznia 1874. **Dyrekcja.**

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52